Rok XXXV — Niedziela 3 czerwca 1928 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. — Nr. 23

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. **Administracja:** ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

O uświadomienie polityczne i organizację katolików w Polsce.

Przy ostatnich wyborach do ciał ustawodawczych w Polsce poniosły partje katolickie klęskę. Stronnictwa lewicowe rozzuchwalone zwycięstwem występują w Sejmie z coraz śmielszemi wnioskami, mającemi na celu skrępowanie Kościoła i zerwanie konkordatu ze Stolicą Apostolską. Równolegle z temi występami w Sejmie idzie systematyczne podburzanie mas przeciw duchowieństwu i Kościołowi przy pomocy żywego słowa i pism.

Obóz katolicki po stwierdzeniu klęski wyborczej zdaje się tej robocie wywrotowej przyglądać bezczynnie. Od wyborów upłynęło już kilka miesięcy, a nie zanosi się wcale na zbliżenie ani porozumienie między stronnictwami stojącemi na gruncie katolickim, nie widać także jakiejś jednolitej akcji katolickiej około uświadomienia politycznego ludu polskiego. Czyżby nas ostatnie wybory niczego nie nauczyły? Czyżbyśmy mieli oczekiwać boleśniejszej jeszcze nauki?!

Przedewszystkiem powinniśmy pomyśleć o ujednostajnieniu orjentacji politycznej wśród nas samych, wśród duchowieństwa. Bo w iluż to wypadkach byliśmy sami podczas wyborów zgorszeniem dla wiernych? Ileż to razy zdarzało się, że w miejscowości, gdzie jest więcej księży, każdy z nich popierał przy wyborach inną partję niby katolicką, chociaż te partje zwalczały się nawzajem nieuczciwemi nawet sposobami? A cóż dopiero mówić o orjentacjach politycznych poszczególnych parafij czy diecezyj? Korzystali z tego różni agitatorzy lewicowi i mówili nieraz chłopom na wiecach: „Księży będziecie słuchać?! Przecież oni się sami między sobą gryzą, jeden jest za tem, drugi za innem stronnictwem! Cóż za siłę oni przedstawiają, czego się możecie od nich spodziewać?“ I trafiali tem do przekonania słuchaczom i zyskiwali zwolenników.

Pracy nad uświadamianiem katolickich wyborców nie można odkładać na ostatnie tygodnie przed nowemi wyborami, tę robotę trzeba rozpocząć zaraz. Wrogich zakusów nieprzyjaciół Kościoła nie możemy bagatelizować, bo ta ustawiczna burzycielska robota wydaje już owoce.

Widzą grożące nam niebezpieczeństwo nawet sąsiedzi nasi i śpieszą nam z przestrogą. Oto w 101 nrze „Czasu“ z 2 maja b. r. czytamy taką notatkę:

„Organ katolickiego duchowieństwa czeskiego, praski „Czech“ umieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł wstępny zatytułowany: „Polskiemu duchowieństwu“, w którym pewien wybitny duchowny czeski wypowiada swój sąd o rzekomo niedostatecznej pracy duchowieństwa naszego nad uświadomieniem politycznem katolickiego ludu polskiego.

„Przekonałem się“ — pisze autor — „podczas mego pobytu w Polsce czego brak tamtejszym katolikom. Powiedziałem w Holandji na kongresie katolickim jednemu z polskich duchownych w Poznaniu X. C.: Macie lud katolicki, ale nie jest zorganizowany politycznie, a wy go pozostawiacie w rękach ukrytych wrogów Kościoła. Nacóż przyda się Meksykowi, że tam znajduje się ogromna większość katolików, gdy mają w rządzie masonów i socjalistów, a na krześle prezydjalnem potwora w osobie Callesa, który każe katolików mordować i torturować? Gdyby katolicy meksykańscy byli zorganizowani i głosy oddali na katolików, czy możliwe byłyby takie rządy i taki potwór na czele państwa?“ „Gdzież — kończy swe uwagi — „bylibyśmy dziś w Czechach i Słowacji, gdybyśmy nie byli uświadamiali i politycznie zorganizowali masy ludu katolickiego przez nasze duchowieństwo? Braterskiemu narodowi polskiemu zawsze katolickiemu i jego duchowieństwu na czele z episkopatem rzucamy wezwanie: Założcie wielką partję polityczną na podstawie waszej tradycji narodowej i katolickiej, założcie wielkie katolickie stronnictwo ludowe w Polsce“.

Czy nad tą przestrogą nie należałoby się poważnie zastanowić i końcowej rady w czyn wprowadzić? Czy nie należałoby zwrócić się do Najprzew. Episkopatu z prośbą o inicjatywę?

„Dziennik Poznański" dodaje do przytoczonego wyżej apelu katolików czeskich następujący komentarz:

„Te uwagi przedstawiciela duchowieństwa czeskiego nasuwają każdemu katolikowi w Polsce sporo refleksyj. Ostatnie wybory nasze przeprowadzone w wirze ostrej walki partyjnej, wykazały wiele objawów, które niewątpliwie przyniosły dużo szkód Kościołowi, skoro niektóre ugrupowania polityczne nadużywając haseł katolicyzmu, zwalczały inne grupy szczerze katolickie powodzią insynuacyj szkodliwych i rozsadzających spójnię wewnętrzną w obozie katolickim. Problem poruszony przez pismo katolików czeskich nadaje się do żywej dyskusji, która może wskaże drogowskaz ominięcia na przyszłość tego niepokojącego rozbicia, które obserwowaliśmy w marcu bieżącego roku".

Na samej jednak dyskusji poprzestać nam nie wolno! *X. A. S.*

„Zajedź na głębię i zapuśćcie sieci....."

„Hannibal ante portas" rozlega się coraz częściej w naszej ojczyźnie. Dobre to hasło i w sam raz na dzisiejsze czasy, wymagające szczególniejszej czynności i obrony. Ale strzec się musimy jednego niebezpieczeństwa, które nam w chwilach takich zagraża. W duszpasterstwie dzieje się bowiem często tak, jak na wojnie, że zaskoczeni ilością nieprzyjaciela i szybkością rozgrywających się wypadków, tracimy poprostu głowę i strzelamy naoślep bez straty dla nieprzyjaciela, bez pożytku dla sprawy. Ogarnia nas pewnego rodzaju gorączka, która nam utrudnia orjentację; chodzimy, biegamy, kręcimy się, wołamy, krzyczymy, a sprawie wcale lub niewiele pomagamy.

Wyniki ostatnich wyborów zaskoczyły nas i trochę zdezorjentowały; nie spodziewaliśmy się tylu posłów z partyj radykalnych wrogich Kościołowi, nie przypuszczaliśmy, by nasz chłop czy robotnik, który dzień zaczyna i kończy modlitwą, który chętnie słucha kazania i uczęszcza do Sakramentów św., w takiej ilości oddał głos na partje radykalne. Czemu nie poszedł za 30, 25, 24, które wywieszały katolicki sztandar, czemu z taką nieufnością do nich się odnosił? Myśmy myśleli, że kilka naszych słów, a zwłaszcza ostrzeżenie z ambony wystarczy, by wstrzymać wiernych od oddania głosu na listy lewicowe. Stało się inaczej. Cóż to jest: faryzeizm czy też jakaś zagadka? Faryzeizm może nie, albowiem do tego trzeba pewnego rodzaju wyrafinowania i dość skomplikowanego sposobu myślenia. Nasz chłop czy robotnik myśli krótko i poprostu, nie lubi długich dróg. Jeżeli się modli, to z wiarą, jeżeli się spowiada, to szczerze. Jak zatem wytłumaczyć fakt, że mimo naszego ostrzegania, w takiej ilości poszedł za partjami wywrotowemi? Czemu nie usłuchał naszego głosu, kiedyśmy przemawiali w imieniu Boga?

Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy odróżnić i oddzielić dwie rzeczy, których różnice w życiu często zacieramy: musimy odróżnić pojęcie od przekonania. Pojęcie daje nam tylko cechy istotne, zasadnicze, jest w niem dużo abstrakcji, tak trudnej dla umysłu nierozwiniętego, przyzwyczajonego rozumować faktami. Przekonanie natomiast daje nam pełne poznanie prawdy, już nie ogólne tylko, ale szczegółowe, trafia do rozumu, uczucia, woli, ogarnia całą duszę, powiada jej, że to, na co patrzy, jest nietylko prawdziwe, ale szlachetne i dobre. Do wytworzenia pojęć wystarczy nieraz kilka słów, do wyrobienia przekonań trzeba zazwyczaj lat kilku, a nawet kilkunastu. Myśmy dali ludowi, chłopu

---

Wrażenia z podróży do Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

Wielki Czwartek.

O godzinie 7 rano rozpoczęła się w bazylice Grobu Pańskiego uroczysta msza z poświęceniem Olejów Świętych i komunją wielkanocną. Po mszy w czasie procesji odśpiewał chór franciszkański „Pange lingua" na cztery głosy według melodji ułożonej przez X. infułata Walczyńskiego z Tarnowa,

Wprawdzie każde nabożeństwo, odprawiane w bazylice Grobu Pańskiego, a nadto komunja święta wielkanocna tamże przyjęta, wywiera niezawodnie na każdym pielgrzymie podniosłe wrażenie i przyczynia się do ożywienia i pogłębienia wiary, mimo to jednak ze względu na zmęczenie i natłok tam panujący, wolałem nabożeństwo w bazylice Grobu Pańskiego opuścić, a wysłuchać mszy w kościele Zbawiciela a następnie wziąć jeszcze udział w nabożeństwie odprawianem przez Benedyktynów w bazylice Zaśnięcia Matki Boskiej na Syjonie

Wybrałem się więc z kolegą X. Matyką o g. 6 rano do kościoła parafjalnego OO. Franciszkanów. Niebawem wyszedł kustosz Ziemi świętej O. Marotta z mszą cichą, podczas której przystąpiliśmy do Komunji świętej a wraz z nami setki pobożnych pielgrzymów i wiernych z parafji jerozolimskiej.

Po śniadaniu wybraliśmy się na Syjon. Zastaliśmy tam stosunkowo nieznaczną ilość świeckich ludzi i garstkę Boromeuszek. Przybyliśmy jeszcze w porę, bo właśnie diakon śpiewał ewangelję. W przeciwieństwie do bazyliki Grobu Pańskiego panował tu w czasie całego nabożeństwa uroczysty i majestatyczny spokój, przerywany tylko modlitwą celebrującego kapłana. Można więc było w czasie mszy bez najmniejszej przeszkody przypominać sobie tę wiekopomną dla chrześcijaństwa chwilę, kiedy to w pobliskim Wieczerniku, należącym niestety do mahometan, Boski nasz Zbawiciel ustanawiał Najświętszą Ofiarę. Nabożeństwo na Syjonie, odprawione wprawdzie bez większej okazałości, ale za to z benedyktyńską prostotą i powagą, zrobiło na mnie nader miłe wrażenie. Chwile tam spędzone w czasie mszy a następnie udział w procesji z N. Sakramentem pozostaną na zawsze w mej pamięci.

Pielgrzymka do Wieczernika.

Około godziny 3' urządzają Franciszkanie pielgrzymkę do Wieczernika, aby na tak ważnem dla każ-

czy robotnikowi, powiedzmy sobie szczerze, same tylko pojęcia, których on, myślący konkretnie, niecałkiem dobrze rozumiał, tem mniej, że przywódcy przeciwnego obozu, znać lepsi od nas znawcy ludu, operowali zrozumiałemi dlań faktami, które mu przedkładane przez nas pojęcia mąciły i zamazywały. Myśmy mówili: Nie głosujcie na partje wrogie Kościołowi i myśleliśmy, że to wystarczy, a zapomnieliśmy, że ten chłop czy robotnik jest jak dziecko, któremu trzeba delikatnie z cierpliwością i miłością 20 razy to samo powiedzieć, zapomnieliśmy, że jest łatwowierny i naiwny i łatwo da sobie wmówić, że sytuacja nie jest tak groźną, jak ją księża przedstawiają, albowiem on bynajmniej tego niebezpieczeństwa nie widzi.

Weźmy pod uwagę robotnika. Ten niepewny jutra, żyjący z dnia na dzień, już z racji swego zajęcia zapatruje się na wszystko z punktu widzenia zarobku i chleba codziennego. Niepokój o zarobek, troska o chleb codzienny wybija się w jego rozumowaniu na pierwszy plan, tworząc pewnego rodzaju szkiełka, przez które on patrzy nawet na rzeczy takie jak religja, z którą bynajmniej nie chce zrywać. Przybliżmy się do takiego jednego czy drugiego „socjalisty“ i odezwijmy się do niego, ale nie ostro i z wyrzutami, lecz delikatnie i z miłością, tak naprawdę po kapłańsku, a przekonamy się, że ten, na którego chcieliśmy już może rzucić kamieniem potępienia, ma serce naprawdę złote, kochające Chrystusa, duszę wierzącą, tylko obałamuconą. Rozmowa o wyborach w ten mniej więcej potoczy się sposób: „Czemu pan głosował na socjalistów?“ — „Proszę księdza, bo to jest partja robotnicza“. „A przecież są inne partje robotnicze, a przytem katolickie“. — „Proszę księdza, jak ja pójdę do socjalistów, to tam człowieka uszanują i zaraz wszystko zrobią, a w chrześcijańskim związku każą długo czekać; człowiek idzie tam kilka razy, obiecują, ale często na tem się kończy“. — „Czy pan katolik?“ — „Katolik“. „A przecież socjaliści walczą z Kościołem“. — „Proszę księdza, ja w to nie wierzę, a jakby chcieli religję wyrzucić, to my na to nie pozwolimy“. O czem to świadczy? O tem, że z duszą naszego robotnika nie jest jeszcze tak źle, ale jeszcze i o tem, że w naszych katolickich związkach nie wszystko jeszcze jest w porządku, że dużo jest braków i powierzchownego traktowania sprawy. My wskazujemy robotnikowi piękny program, — on patrzy nie na program, lecz na rezultaty. Walka o głos robotnika rozegra się nie w programach, ale w związkach zawodowych. Jaka w tym całym problemie przypada rola nam, duszpasterzom? Wieleby można o tem pisać, za wiele na ramy artykułu. Nikt nie przeczy, że kapłan według sił powinien się starać także i o przyczynienie i rozmnożenie chleba codziennego. Słowa Chrystusa Pana: „Żal Mi ludu tego“ nie mogą nie poruszyć jego duszy, ale z drugiej strony widzimy, że często mimo wkładanej pracy w przeróżne związki wpływu na duszę robotnika nie mamy. Jak to wytłumaczyć? Problem jest bardzo ważny, bo naco się zda praca w związkach, poco nasze wysiłki, jeżeliby one miały być bez wpływu na duszę robotnika? Postawmy kwestję jasno. Wpływ na dusze, budowanie królestwa Chrystusowego, to dziedzina wewnętrzna, to dziedzina łaski. Łaska wewnętrzna tutaj rozstrzyga i decyduje, ona sprawie „velle et perficere“, praca zaś zewnętrzna to tylko gratia externa, która działa więcej negatywnie, zmniejsza pokusy, usuwa okazje, ale nie daje wewnętrznej siły. Bez łaski wewnętrznej i słabe pokusy nas powalą, a z nią i wielkie przeciwności zwyciężymy. Jeżeli chcemy, aby pracy naszej społecznej towarzyszyło błogosławieństwo Boże, to tam musi być wszystko po Bożemu pojęte. Pracy zewnętrznej nie będziemy uważać za podstawę i fundament, ale raczej modlitwę do Boga o łaskę wewnętrzną dla naszych wiernych.

Kozy ad Biała. *X. Józef Majgier.*

---

dego wierzącego miejscu przypomnieć sobie ustanowienie przez Jezusa wielkiej tajemnicy miłości. Jakkolwiek przed kilku dniami zwiedziłem już Wieczernik, to jednak skorzystałem z radością z nadarzającej się sposobności zobaczenia jeszcze raz przed odjazdem i to w tak pamiętnym dniu tej drogocennej pamiątki i przyłączyłem się do pielgrzymki Franciszkańskiej. Po drodze wstąpiliśmy do kościoła św. Jakóba Większego, należącego obecnie do Ormian schizmatyckich.

Po zwiedzeniu świątyni po odmówieniu modlitw, przepisanych dla uzyskania odpustu, poszliśmy ciasnemi uliczkami na Syjon. Zanim opiszę nasze nabożeństwo w Wieczerniku, wypada mi choć parę słów (gdyż w szczegóły wchodzić nie myślę) poświęcić temu sanktuarjum, które niestety od kilku wieków straciliśmy na rzecz mahometan.

Obecna sala, którą czcimy jako Wieczernik, nie pochodzi oczywiście z czasów Chrystusa. Zdaje się jednak nie ulegać poważnej wątpliwości, że znajduje się na tem samem miejscu. Na poparcie naszego zapatrywania mamy długowieczną tradycję chrześcijan, którzy zawsze to miejsce czcili i budowali na niem świątynię, poświęconą tajemnicom, które się tu dokonały. Obecnie istniejącą wznieśli Franciszkanie około r. 1342. W niespełna dwa wieki później (w r. 1523) wypędzili ich stąd Turcy, zamieniając równocześnie chrześcijański kościół na meczet mahometański.

Wieczernik w obecnym stanie, podobnie jak ongiś, kościół składa się z części dolnej, przeznaczonej na modlitwę dla niewiast i sali górnej, przeznaczonej dla mężczyzn, do której tylko w Wielki Czwartek katolicy mają wstęp wolny i mogą tu odprawiać swe nabożeństwo. Na odprawienie mszy nie chcą się muzułmanie obecnie zgodzić, jakkolwiek przed r. 1860 byli pod tym względem ustępliwsi i za opłatą pozwalali nawet na to.

Na piętro wchodzi się po schodach, znajdujących się w opłakanym stanie. Obszerna sala Wieczernika ze sklepieniem gotyckiem wspiera się na dwóch marmurowych kolumnach, zdobnych u kapitelu podwójnym wieńcem liści. Światło wpada do sali przez trzy okna od strony południowej. Z powodu brudu tam panującego robi ona na każdym zwiedzającym przykre i bolesne wrażenie.

Nabożeństwo w Wieczerniku trwało stosunkowo dość krótko. Przewodnik pielgrzymki odczytał najpierw w języku włoskim ustęp Ewangelji dotyczący ustanowienia Najświętszego Sakramentu; następnie inny Franciszkanin odczytał to samo dla parafjan jerozolimskich

Hozjusz a Polska.

(Ciąg dalszy).

Szczególniejsze miał trudności Hozjusz w sprawie księcia Albrechta pruskiego. Cesarz bowiem uważał księcia pruskiego, jako dawnego w. mistrza zakonu, za podległego cesarstwu i na tej podstawie pozwał go przed swój sąd kamery ces., a gdy ten się nie stawił, bez żadnego usprawiedliwienia, stany Rzeszy skazały go na banicję. Ażeby spór ten rozstrzygnąć, cesarz wyznaczył jako sędziego polubownego do tej sprawy króla rzymskiego, Ferdynanda, nie pytając się wcale o zgodę na to Zygmunta Augusta. Otóż Hozjusz, wysłany w tej misji dyplomatycznej na dwór cesarski, jako poseł, w imieniu króla polskiego przedstawia, jak wielką krzywdę wyrządził cesarz królowi polskiemu, bo najpierw bezprawnie pozwany został jego wasal przez sąd cesarski, a następnie sam król polski pozwany został przez króla rzymskiego, którego narzucono mu na sędziego arbitra. Za żadną cenę król polski nie zgodzi się na to, mówił Hozjusz, by miał być pozywany na sąd przez króla rzymskiego: jak z jednej strony nie dopuścił by książę pruski, jego poddany, miał stawać przed sądem cesarskim, tak z drugiej nie zgodzi się nigdy na to, by on sam miał być sądzony przez delegata cesarskiego. Zatarg jest bowiem między cesarstwem i Królestwem Polskiem i obydwie strony winny wyznaczyć za wspólnem porozumieniem sędziego, tymczasem dzieje się inaczej, bo jedna tylko strona, a mianowicie cesarstwo wyznaczyło sędziego, nie pytając się o zgodę drugiej strony zainteresowanej, t. j. Polski. Bo proszę sobie tylko wyobrazić, mówił dalej Hozjusz, że toczy się spór między Francją a Anglją i król francuski bez porozumienia z królem ang. wyznacza na sędziego-arbitra króla polskiego i cóżby to za zdziwienie wywołało w Anglji, gdyby Naj. król polski a pan mój na mocy otrzymanych pełnomocnictw od rządu francuskiego, wezwał przed swój sąd króla Anglji do rozpatrzenia sprawy jego zatargu z królem Francji? Tak samo zupełnie ma się rzecz w tym sporze między cesarstwem a Polską.

Król polski ma pełne prawo do wyznaczania dla siebie wspólnie z cesarzem sędziego-arbitra. Uchwały sejmu Rzeszy nie pozbawiają go tego prawa, bo one dotyczą tylko cesarstwa. W samej zresztą redakcji pełnomocnictw dla świeżo wyznaczonego nieprawnie przez cesarza sędziego, również są niedopuszczalne wyrażenia, jak: „Powagą naszą cesarską wyznaczamy i pełną władzę pełnomocnictwa udzielamy w tej sprawie.... po wezwaniu stron na oznaczony dzień....“ I wogóle z tych i podobnych wyrażeń wynikałoby, że toczy się sprawa między księciem pruskim a królem polskim, lub toczy się spór o to, czy ten kiążę podlega cesarstwu, czy też królowi polskiemu.

Otóż wcale nie tak przedstawia się ta sprawa w swej istocie, mówi Hozjusz. Sprawa toczy się tylko między cesartwem a Królestwem Polskiem, nie zaś między królem polskim i w. mistrzem: nie chodzi tu bynajmniej o ziemie pruskie, które od samego początku stanowią nierozłączną część Państwa Polskiego, ale chodzi tylko o to, czy ów książę ma obowiązek stawić się przed sędziami kamery cesarskiej, czy też przed królem polskim, którego jedynie za pana swojego uznaje. „A więc jest to zatarg króla polskiego nie z księciem pruskim, ale z cesarstwem, które, niestety, jakkolwiek jest jedną ze stron zainteresowanych, chce być jednocześnie dla siebie sędzią. Sędzia taki winien pochodzić z wyboru dokonanego przez obydwie strony“ [1]).

Prócz tego broniąc tejże sprawy, Hozjusz m. i. wygłosił wtedy przemówienie do cesarza Karola V następującej treści:

„Niewątpliwie przypomina sobie W. Ces. M to, na co tylekroć razy uskarżał się niegdyś przez

[1]) Biblj. Ord. Kras. Kraków 1872, 82 88.

---

po arabsku. Potem odmówiono, „Pater Ave“ i nabożeństwo skończone.

Po zwiedzeniu Wieczernika wstąpiłem jeszcze na kilka minut do Benedyktynów na Syjon, aby tam przed Sanctissimum, umieszczonem w podziemnej krypcie w ołtarzu Zaśnięcia Matki Najświętszej, pomodlić się spokojnie i uprzytomnić sobie jeszcze raz tajemnicę ustanowienia Najświętszego Sakramentu w sąsiednim Wieczerniku, gdzie na prywatną modlitwę nie było ani czasu ani odpowiedniego miejsca.

Pielgrzymka do bazyliki Konania w Getsemani.

Wielu pielgrzymów urządza sobie w Wielki Czwartek wieczorem tak zwaną „drogę pojmania“, t. j. w duchu wiary postępują śladami Chrystusa najpierw z Wieczernika do Getsemani a następnie z Getsemani do pałacu Kaifasza, znajdującego się na Syjonie w nieznacznej odległości od Wieczernika. Wprawdzie pielgrzymki podobnej za przykładem innych pielgrzymów np. Francuzów z powodu zmęczenia nie odbyłem, ale zato wybrałem się z O. Benjaminem Rysińskim, prowincjałem OO. Reformatów a obecnie generalnym definitorem w Rzymie, do Getsemani, aby wziąć udział w przepięknem i rzewnem nabożeństwie, które odbyło się tam o g. 8 wieczorem w nowej bazylice Agonji Pana Jezusa. Przez miasto po ciasnych uliczkach snuły się cienie pielgrzymów, zdążających w tym samym, co my, kierunku. W drodze przyświecał nam pogodny i jasny księżyc. Kiedyśmy przybyli do bazyliki, było tam już pełno pobożnych pielgrzymów Niebawem rozpoczęło się nabożeństwo. Odśpiewano najpierw na cztery głosy męskie: „Adoramus Te Christe“, potem Franciszkanie śpiewali najpierw w języku łacińskim a następnie odczytywali w języku arabskim pięć lekcyj z Ewangelij, przypominających scenę w Ogrojcu. Między jednem a drugiem czytaniem Ewangelji odśpiewywał chór stosowne responsorjum, np. po pierwszej lekcji: „In monte Oliveti“, po drugiej: „Tristis est anima mea“ i t. p Po ostatniej lekcji i responsorium „Tamquam ad latronem“) odśpiewał chór na cztery głosy: „Christus factus est obediens“. Nabożeństwo trwało blisko godzinę Od g. 9 aż do 12 w nocy bazylika była w dalszym ciągu otwarta dla pielgrzymów, którzy w kornej modlitwie łączyli się przynajmniej duchowo z Jezusem cierpiącym strasznie za grzechy ludzkości w Ogrojcu.

swoich posłów ś. p. ojciec Naj. króla mojego (Zygmunta I), który czuł się niezmiernie dotkniętym z tego powodu, że mianowicie sędziowie kamery cesarskiej najpierw bezprawnie pozwali przed swój sąd księcia (Albrechta pruskiego) podległego królom i Królestwu Polskiemu, a następnie, gdy ten się stawił przed tymi niewłaściwymi sędziami na skutek zakazu królewskiego, ciż sami skazali go na banieję, jakkolwiek nie mieli żadnego prawa pociągać go do odpowiedzialności prawnej, a tem bardziej nie mieli żadnej władzy wydawania nań wyroku. Tym księciem jest margrabia brandenburski książę Albrecht pruski, siostrzeniec i klient czyli wasal Naj. króla mojego. Bardzo odczuł ten ich krok ś. p. król poprzedni (Zygm. I), a również i dla Naj. jego syna (Zygm. Aug.), który teraz dzierży w swem ręku rządy tego królestwa, nie może to nie być bolesnem. Wiadomo bowiem W. C. M., że jest wyraźne prawo, iż aktor (oskarżyciel) winien zwracać się do sądu rei (oskarżonego), czego przestrzegają wszyscy śmiertelnicy (ludzie) i ten zwyczaj praktykowany u poddanych Naj. króla rzymskiego i króla mojego wyraźnie jest zatwierdzony w przymierzu świeżo zawartem między tymi obydwoma monarchami. Gdy bowiem w dawnych paktach zdawało się to być wyrażone słowami niejasnemi: że nikt nie może sam sobie wymierzyć sprawiedliwości, a tem bardziej dochodzić czego przeciwko poddanemu obcego państwa drogą sądową: król rzymski uważał za stosowne tak to wyjaśnić: „Ażeby w każdym rodzaju sprawy strona oskarżająca zwracała się do sądu takiego, jaki przysługuje oskarżonemu". Ponieważ więc W. C. M. zgodził się na potwierdzenie dawnych paktów, na odnowienie i wyjaśnienie ich przez brata, króla rzymskiego, a za zgodą króla polskiego i wszystko, co przez brata zostało zawarte, potwierdza, jak również raczył przyrzec, że wszystko to nienaruszenie zachowa, prosił przeto Naj. król mój o nakazanie wykonania tego, co już stało się prawem i W. C. M. zapewnił, iż postara się to w życie wprowadzić.

Albowiem to, że ziemie pruskie nie są podległe Cesarstwu Rzymskiemu, jak również, że sam margrabia Albrecht jako też ci, którzy przed nim ziemiami pruskiemi zarządzali, byli w stosunku wierności i lennem do królów polskich, jest tak oczywistem, iż o tem wątpić nikt ani nie może ani nie powinien. Królowie polscy z tymi mistrzami zakonu mieli liczne i bardzo poważne sprawy i zatargi, nigdy jednak żadna sprawa nie była rozpatrywana przed królami rzymskimi, jako sędziami zwyczajnymi, gdy zaś sam zakon sprawę wszczynał, to nie czynił jakiejkolwiek wzmianki o Cesarstwie Rzymskiem, uważając ziemie pruskie za podległe bezpośrednio jedynie Stolicy Ap., co zakon, jak sam się przyznaje, nieraz praktykował, ba co dużo można przytoczyć dowodów. Ponieważ zaś wiadomo, że zakon ten dzięki hojności królów i książąt polskich i wspomagany ich zbrojnemi siłami, owładnął ziemiami pruskiemi, czyż ta okoliczność nie mogłaby służyć już za dowód wystarczający, że (krzyżacy) komu innemu nie byli nigdy podlegli i nie mieli podlegać jak tylko tym, przez których doszli do posiadania tych ziem!"....

Dalej Hozjusz w swej mowie przedstawia cesarzowi, że pokój toruński z 1466 r. jak również potwierdzenie i wprowadzenie w życie warunków tego pokoju przez późniejszych cesarzy oraz samych książąt pruskich najlepiej dowodzi, że ziemie pruskie wraz ze swoimi książętami były zawsze i są podległe królom i Królestwu Polskiemu. Na tej podstawie Hozjusz domaga się w imieniu króla polskiego, aby ów wyrok wydany bezprawnie przez sędziów kamery cesarskiej na księcia pruskiego, lennika Polski, uznał za nieważny i by nie przeszkadzał królowi polskiemu na drodze do wykonywania praw zwierzchniczych nad Prusami [1].

[1] Bibljoteka Ordynacji Krasińskich, Kraków 1872, 89—92.

Wielki Piątek.

O godzinie 5½ rano wybraliśmy się do bazyliki Grobu Pańskiego. Na placu przed bazyliką rojno już i gwarno. Coraz więcej z każdą chwilą zjawia się pielgrzymów, którzy pragną uczestniczyć w nabożeństwie odprawianem na Kalwarji. Blisko godzinę czekaliśmy na otwarcie bramy, które nastąpiło dopiero po nadejściu biskupa amerykańskiego. Miał on w tym dniu, podobnie jak w Niedzielę Palmową, zamiast patrjarchy odprawić nabożeństwo. Po wejściu biskupa wraz z asystą i pielgrzymami do bazyliki natychmiast zamykają się drzwi do świątyni i nikogo już więcej az do skończenia świętych obrzędów na Kalwarji nie wpuszczają ani nie wypuszczają. Łacinnicy mają więc w tym czasie odrobinę spokoju potrzebnego do rozważania Męki Pańskiej. Wogóle w Wielki Czwartek i Piątek bazylika jest oddana wyłącznie do użytku katolików, by mogli w te dni pamiątkowe bez przeszkody oddawać się modlitwie i rozpamiętywaniu tajemnicy Odkupienia.

Kilka minut po godzinie siódmej rozpoczęło się nabożeństwo, które trwało do godziny dziewiątej. Odbywa się ono w tej części kaplicy, która należy do łacinników. W czasie albo raczej pod koniec Pasji, którą, nawiasem mówiąc, odśpiewana została wcale dobrze, udaje się Franciszkanin, odgrywający przy śpiewaniu rolę Ewangelisty, po słowach: „Enchinato capite" do kaplicy greckiej, klęka przed ołtarzem Ukrzyżowania, zgina się nad okrągłym otworem, oznaczającym miejsce Krzyża Chrystusowego i śpiewa: „Hic tradidit spiritum". W tej tak rzewnej chwili nie jednemu pielgrzymowi łza serdecznego współczucia i szczerego żalu spływa po obliczu. Trudno mi na tem miejscu silić się na przedstawienie swych wrażeń i uczuć, jakie miałem w czasie całego nabożeństwa na Kalwarji, gdyż one słowami wyrazić się nie dadzą i dlatego wolę je pominąć milczeniem. Po nabożeństwie odbyła się procesja wśród śpiewu: „Vexilla regis prodeunt", Po skończonem nabożeństwie otwarto bramę dotychczas zamkniętą, przez którą wydobyły się rzesze pobożnych pielgrzymów, unoszących w swem sercu niezatarte nigdy wspomnienia chwil przeżytych z Jezusem ukrzyżowanym na Kalwarji. Dla mnie również te dwie godziny, spędzone na tem najświętszem w świecie miejscu, pozostaną na całe życie najmilszą i najdroższą pamiątką.

(C. d. n.) *X. Piotr Stach.*

Układy te przeciągały się dość długo i tylko dzięki wybitnym zdolnościom dyplomatycznym Hozjusza, jego zapobiegliwości i staraniom, a zwłaszcza dzielnej i przekonywającej obronie praw Polski, przymierze tak bardzo pożądane doszło do skutku; w punktach tego przymierza uniknięto szczęśliwie wmieszania sprawy spornej o Prusy, odnośnie zaś do sprawy księcia pruskiego Albrechta król Zygmunt August uznał w tym przedmiocie jako sędziego-arbitra króla rzymskiego Ferdynanda, lecz nie jako narzuconego sobie przez cesarza, tylko z własnego wyboru[1]. Król Zygmunt August nadto wyrzekł się popierania swej siostry, królowej węgierskiej Izabeli. Przymierze to, zawarte za sprawą Hozjusza, jakkolwiek później (1552) zostało zerwane przez samego Zygmunta Augusta[2], wielkie miało jednak znaczenie dla Polski, wzmocniło bowiem wobec opozycji polityczne położenie króla oraz przecięło, zwłaszcza w Wielkopolsce, wszelkie na niekorzyść jego młodej władzy knowania[3].

Wyjątkowe zasługi położył jeszcze Hozjusz dla Polski odnośnie do ziem pruskich w latach 1566–1568, kiedy to Brandenburczycy łącznie z ministrami nieudolnego już podówczas księcia Albrechta pruskiego knuli spiski na szkodę Państwa polskiego, celem oderwania od niego Prus. Hozjusz, jako książę biskup warmiński, sprawujący w Prusiech z ramienia króla jednocześnie i władzę świecką, wcześnie spostrzegł to niebezpieczeństwo i zaraz powiadomił o tem rząd polski, tak że dzięki temu spisek został w zarodku stłumiony i zwierzchnictwo Polski nad Prusami utrzymane. Król zaś Zygmunt August pełen wdzięczności dla Hozjusza pochwalił goz a to publicznie w Senacie, nazywając go ojcem ojczyzny[4].

(Dok. n.) *X. Michał Morawski.*

[1]) Scr. rer. pol. I, 288.
[2]) Szujski, Dzieła, serja II, t. I, 363—7.
[3]) Szujski, Dzieje Polski, Kraków 1894, serja II, t. II, 313.
[4]) Epistolae Hosii I, str. LXXVIII. Sowiński, St. Hozjusz, Kłosy 1880, XXX, 35; Morawski, Nidecki 192—3.

Nowe wydanie przekładu polskiego Pisma św.

Tom trzeci. Księga Hioba. Opracował i wstępem oraz komentarzami opatrzył X. prof. dr. Wilhelm Michalski. Księga Psalmów (ten sam). Księga Przysłów. Opracował i wstępem oraz komentarzami opatrzył X. prof. dr. Piotr Stach. Księga Eklezjastesa (ten sam). Pieśń nad pieśniami (ten sam). Księga Mądrości (ten sam). Mądrość Syracha (ten sam).

Przekłady te i komentarze są owocem długiej i żmudnej pracy, zasługującej na uznanie i wdzięczność wszystkich, którzy szukają w Piśmie św. światła i pociechy, a którym utrudniała w wielu miejscach czytanie tych ksiąg niejasność albo i błędność przekładu Wujka. Oto kilka cytatów z księgi Psalmów:

LXX. 15–16 u Wujka:	U X. Michalskiego:
„Iżem w piśmie ja nie biegły, wnidę w możności Pańskie".	„Usta moje opowiadać będą sprawiedliwości Twoje. ...chociem w piśmie niebiegły. Zacznę od możności Pańskich" i t. d.
CXXI. 3: „Jeruzalem, które się buduje jako miasto: którego uczestnictwo społeczne".	„jako miasto w sobie zespolone" (w komentarzu: „pieśń podziwia silnie spojone z sobą mury" i t. d.).
LXVII. 10: „Deszcz dobrowolny oddzielisz Boże dziedzictwu Twojemu i zemdlało, a Tyś je posilił".	„Deszcz w obfitości wydzielałeś, Boże: dziedzictwo Twe, gdy mdlało, tyś posilał".
Ib. 14: „choćbyście spali w pośrodku losów, pióra gołębice posrebrzonej" i t. d.	„w pośrodku zagród, jak stada gołębie srebrem się mieniące i t. d.
15: „Gdy niebieski rozsądza króle w nim, będą wybieleni jako śnieg na Selmon".	„Gdy Wszechmocny posłańców z tem rozsyłał, śnieg padał na Selmonie".
36: „Dziwny Bóg w świętych swoich".	„w świątyni swojej".
LXXXI. 2: „Dokądże niesprawiedliwość sądzicie, a osoby grzeszników przyjmujecie?"	„Dokąd niesprawiedliwie sądzić będziecie i wzgląd mieć będziecie na osobę grzeszników?"
CXXVI. 2: „Próżno macie przededniem wstawać, wstańcie, skoro usiądziecie, którzy pożywacie chleba boleści. Gdy da miłym swym spanie".	„Próżno wam przededniem wstawać: wstajecie, skoro się położycie. ...Tak, umiłowanym swoim daje sen!"[1]

Z Księgi Mądrości.

Rozdz. I, w przekładzie Wujka: „Duch... karności... zafrasowany będzie od nadchodzącej nieprawości".	W przekładzie X. Stacha: „usunie się przy nadchodzącej nieprawości".
Rozdz. III. w. 7 u W.: „Świecić się będą sprawiedliwi i jako iskry między trzciną biegać będą".	„Jaśnieć będą sprawiedliwi i jako iskry po trzcinie biegać będą"[2].
III. 14: „bo mu dadzą wybrany dar wiary".	„otrzyma wybraną nagrodę za wierność".
IV. 6: „Ze złośliwego spania synowie" itd.	„Z nieprawego łoża dzieci".

Przyznając jednak ogromną zasługę temu wydawnictwu, sądzimy przecież, że jeszcze pewne zmiany i poprawki potrzebne są w niektórych miejscach (w wydaniu następnem), a zwłaszcza

[1]) Tu jednak musimy dodać, że i w tym przekładzie myśl autora natchnionego nie jest jasna, jak przyznaje X. M. w komentarzu, gdzie czytamy: „W. 2 według tekstu hebr. powinno się tak rozumieć: Próżno wam rano wstawać i późno kłaść się, pożywając chleb w boleści; Bóg sen daje tylko Swoim umiłowanym... Sens wiersza taki: Próżno jest jeść chleb utrapienia, nie śpiąc i nie kładąc się; — nanic się to nie przyda; tylko ci, którzy Boga miłują, mają sen spokojny".

[2]) W komentarzu zaś do tych słów niejasnych czytamy: „W tekście orginalnym: „a w czasie nawiedzenia ich będą jaśnieć i jak iskry po trzcinie tu i tam biegać będą". Czasem łaskawego nawiedzenia jest zapłata po śmierci. Przez porównanie to chciał autor natchniony wyrazić właściwości uwielbionego ciała, a mianowicie zdolność do szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce i jego blask".

w Psalmach. Oto kilka przykładów: w Ps. I. w. 1 niezrozumiane są wyrażenia: „stolica zaraźliwości“ (arcyb. Symon przełożył: „w kole ludzi zaraźliwych“). Ps. XI. 9: „Wkoło niech chodzą ludzie niezbożni“. (Wujek: „Wokoło niezbożnicy chodzą: według wysokości Twej uczyniłeś możne syny człowiecze“. Zamiast zdania ostatniego czytamy w przekł. X. Michalskiego: „Wysoko się nosi gburowatość (?) ludzi“). Ps. XVII. 46: „Synowie obcy zestarzeli się, okulawieli w drogach swych“. Tu dodaje komentarz: w. 46 bo jest w obecnej swej formie niezrozumiałym, ale hebrajski można tłumaczyć: „synowie obcy haracz mi składali i przywdziali wór pokutny“. Czyż więc nie można było tych słów włożyć do tekstu zamiast niezrozumiałych? U Wujka: „Synowie obcy zastarzali się i uchramowali z dróg swoich“. U Symona: „Synowie obcy usychają i opuszczają drogi swe“. Psalm XXXIV. w. 13: „Modlitwa do zanadrza mego się wracała“. (Wujek: „Modlitwa moja do nadra mego się nawróci“. Symon: „Modlitwa moja wracała na łono moje“). XLIII. 13: „Sprzedałeś lud swój ni za co i nie było zysku w zamianie ich“. (Wujek: „Nie było mnóstwo w zamianie ich“. Symon: „Niewieleś zyskał na wymianie jego“).

Szczególnie trudny do zrozumienia jest Ps. LXVII. chociaż zmiany, dokonane w tegoż przekładzie Wujka przez X. M., przyczyniły się znacznie do rozjaśnienia jego treści. I tak czytamy tu w w. 13: „Król zastępów umiłowanego i pięknym w domu rozdziela łup, choćbyście usypiali w pośrodku zagród“. Znaczy to według komentarza X. Mich., że „idzie Pan zastępów, aby łupy rozdzielać nawet niewiastom w domu siedzącym, chociaż Izraelici nie byli godni tych łupów, bo się niczem do tego nie przyczynili, siedząc spokojnie między swemi zagrodami, jak gołębice na słońcu się wygrzewające i rozkoszujące swemi pięknemi skrzydłami“. (U Wujka: „Król zastępów umiłowanego: i piękności domu rozdzielać korzyści. Choćbyście spali w pośrodku losów, pióra gołębice“ i t. d. Symon: „On królem wojsk umiłowanego Swego: a ozdobie domu oddaje łupy do podziału. Gdy odpoczywacie w działach waszych, jesteście (?) jako srebrzące się skrzydła gołębicy“ i t. d.) Pozostały tu jednak wyrażenia niejasne, jak w w. 31: „Pogrom zwierza w trzcinie, zbór byków wśród krów narodów, by nie wykluczono wypróbowanych jak srebro!“ Według komentarza mowa tu o „pogłębieniu narodów, narzucających się na Izraela jak dzikie zwierzęta“. (Wujek: „Pogrom zwierze trzcinne, zgromadzenie byków między krowami narodów: aby wypchnęli te, którzy są doświadczeni jako srebro“. Symon: „Zgrom dzikie zwierzęta w sitowiu: gromadzą się bycy wraz z krowami narodów: aby wyparli tych, którzy wypróbowani są jak srebro“).

W Ps. XVII. w. 20 zdziwiło nas dosłowne przejęcie od Wujka wyrażenia: „Wywiódł mnie (Pan) na przestrzeństwo“ (Symon: „na swobodę“).

Na tych uwagach poprzestajemy, pozostawiając specjalistom dokładniejszą ocenę tego nowego przekładu ksiąg świętych. *X. A. P.*

Jeszcze o zawodach gimnastycznych i atletycznych młodzieży żeńskiej.

Jak już donieśliśmy w nrze ostatnim „Gaz. Kośc.“, odbyły się takie zawody w Rzymie w dniach od 4 do 6 maja r. b. pomimo sprzeciwu katolików i protestu, który założył sam Ojciec św. w liście otwartym do kardynała-wikarjusza. Zakończyły się przyznaniem nagród i mową głównego ich organizatora, faszysty Turatiego (por. art. zamieszczony w nrze z 10 maja w „Osserv. Rom.“ p. n. „Un problem morale“). Rzekł on między in., że te zawody „przyniosły pewną naukę. Jeszcze bowiem niejeden zapytuje, czy urządzanie takich ćwiczeń jest korzystne dla wychowania (nie mówię o tem, czy zgadza się z moralnością, bo to nie ulega dyskusji)“. Na to pytanie dał odpowiedź twierdzącą z takiem uzasadnieniem: „Jestem pewny, że wy, fizycznie zdrowe, jesteście nieskończenie lepsze od wszystkich wykwintnych i pomalowanych. Przywykłe do życia na wolnem powietrzu, do umacniania swego ciała przez cierpliwe ćwiczenie muskułów, — wy nie będziecie mogły należeć do rzeszy słabych, ani do złośliwych, ani do smutnych... Wy będziecie mogły tylko zaliczać się do dobrych matek, które wiedzą, że ich obowiązkiem jest dać synów nietylko rodzinie, ale i ojczyźnie!“

Na to odpowiada całkiem słusznie wymieniony dziennik, — przyznawszy chętnie, że nie było nic nieprzyzwoitego w ubiorach i w zachowaniu się dziewcząt, które uczestniczyły w tych zawodach: „Na potrzebę wychowania fizycznego, jako też na zasady moralne, zawarte w przemówieniu Turatiego, mogą zgodzić się wszyscy. Ale tu zachodzi pytanie, czy dobre są środki, wybrane dla tego wychowania fizycznego, które ma przygotowywać do wychowania moralnego i obywatelskiego i być jego składnikiem: czy przedewszystkiem i sam w sobie zasługuje na pochwałę popis gimnastyczny — nie małych dziewcząt, ale młodych panien w stadjonie, połączony z niektóremi ćwiczeniami niebezpiecznemi i używaniem broni? Czy trzeba rzeczywiście młode Włoszki w tym celu, żeby wzrastały czyste i skromne, żeby nabrały wstępu do kosmetyków i innych wymysłów, które psują i wypaczają prawość moralną, — czy trzeba je w tym celu organizować w zawodach publicznych, które nie dadzą się pogodzić z ową rezerwą, która tak przystoi niewieście i budzi dla niej cześć mężczyzny? Czy może nie wystarcza wychowanie fizyczne, przepisane we wszystkich szkołach, — czy nie wystarcza propaganda we wszystkich rodzinach, żeby przestrzegano starannie prawideł higjenicznych?

Żeby nasze córki nie były słabe, ani złośliwe, ani smutne i stały się kiedyś dobremi matkami dla rodzin i dla ojczyzny, — nato nie potrzeba wprawiać ich do skoków na cztery metry, nie trzeba zapominać o najpospolitszych i ustalonych zasadach zdrowotnych, co do których zgadza się głos nauki z doświadczeniem praktycznem, stwierdzającem, że tak ciężki wysiłek jest oczywiście zgubny dla samego organizmu niewiasty!

Żeby niewiasty włoskie „nie mdlały na widok rewolweru nienabitego albo na strzał z karabinu“: żeby umiały podsycać w narodzie poczucie obowiązku, wzywającego do obrony ojczyzny w dniach walki i zachęcać do niej swych synów „bez lamentów“, — czyż do tego są naprawdę nieodzowne strzelanie do celu i ćwiczenia z karabinami?

Gdyby tak było, pozostałby nie dającą się wytłumaczyć zagadką ten wzór cnót chrześcijańskich i obywatelskich, który dają światu rodziny włoskie, ich błogosławiona płodność, której nam zazdroszczą, ta miłość

macierzyńska tak głęboka i szlachetna; — nie dałyby się wreszcie wyjaśnić najpiękniejsze karty historji ojczystej i wszystkie te próby bolesne, mężnie znoszone w czasie wojny ostatniej: pobożność, stałość, zaparcie się niewiast i matek włoskich, nieszczęścia i ofiary tak szlachetnie znoszone. Te fakty i cnoty znamionują — jeżeli się na nie patrzy bez wszelkich uprzedzeń — zarówno tradycję, jak i życie codzienne, bez egzageracji gimnastycznej czy atletycznej, bez władania bronią, bez popisywania się w stadjonach, — ale dzięki dawnemu i zawsze na nowo rozkwitającemu wychowaniu chrześcijańskiemu, któremu „zdrowe ciało", ćwiczone rozumnie i należycie, zapewnia równowagę „zdrowej duszy".

To tylko powiedzieliśmy i podkreślamy na nowo w świetle dokumentu papieskiego, który nie wyklucza nic z tego, co może dać ciału, temu najszlachetniejszemu narzędziu duszy, zręczność i trwały wdzięk, — byleby tylko unikano tego wszystkiego, co nie zgadza się z tą rezerwą i obyczajnością, które są taką ozdobą i strażą cnoty, — byleby usunięto wszelkie zarzewie próżności i uniesień gwałtownych, tak że kiedy „ręka niewiasty ma się podnosić, niech to dzieje się zawsze tylko w akcie modlitwy i dobrego uczynku".

(Przełożył *X. P.*)

25 krajowy zjazd delegatów Katolickiego Związku Abstynentów

obradował d. 6 maja w Poznaniu w obecności licznych członków i gości. Zagaił obrady p. prof. dr. Gantkowski, a marszałkował p. Bernaciak z Gniezna. W imieniu J. Em. X. prymasa złożył życzenia X. kan. Zakrzewski, za p. starostę krajowego przemawiał p. Malecki; ponadto przemawiali delegaci Zw. Harcerstwa Polskiego, Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Katolickiego Związku Polek, Związku Akademików Abstynentów i Koła Kleryków Abstynentów. Telegramów z życzeniami nadeszło kilkanaście, m. in. od 5 biskupów, rektora Uniwersytetu warszawskiego, prezesa poznańskiej Dyrekcji Kolei Państwowych p. Rucińskiego, oraz prezydenta miasta Poznania p. Ratajskiego. Ze względu na jubileuszowy charakter zjazdu uznano za wskazane wysłać telegram do Ojca św., do Prezydenta Państwa oraz do episkopatu polskiego na ręce J. Em. X. prymasa. Ze sprawozdania zarządu wynika, iż Związek liczy członków 1238 w kołach 24 rozsianych po województwie poznańskiem i śląskiem, oraz w Rzeszowie w Małopolsce. Zebrań plenarnych odbyło się 260, wykładów 217, w bibljotekach kół jest 1093 tomów. W ub. roku rozpoczął działać na Śląsku osobny sekretarjat diecezjalny, a w Poznaniu ożywiła się praca w związkowej Centrali młodzieży abstynenckiej. Trzydniowy kurs pracy abstynenckiej, zdobycie większych ubikacyj biurowych, ułożenie regulaminów bibljoteki naukowej (1313 tomów) i wypożyczalni przeźroczy (658 szkieł) — oto kilka ważniejszych szczegółów ze sprawozdania. Niekorzystny jest stan kasy, skoro Składnica Abstynencka wykazuje saldo 0,71 zł. a Zarząd Główny Związku zaledwie 801,44 zł. Mimo to zjazd cechował wielki optymizm i nastrój podniosły. Po udzieleniu absolutorjum i przyjęciu preliminarza budżetu wybrano na dalsze 3 lata p. prof. dra Gantkowskiego, X. radcę Czepiela i p. Waszyńskiego, a do Rady Związkowej oprócz dotychczasowych X. prałata Rewerę z Sandomierza, X. proboszcza Wolskiego z Otwocka pod Warszawą, X. Główczewskiego z Fordonu, X. Kankiewicza z Łowicza, p. Skowronka z Chropaczowa i p. prof. Dediową z Poznania. Po wykładzie p. stud. Wierzela na temat: Jak pozyskać młodzież, uchwalono szereg rezolucyj dotyczących pracy wewnętrznej i zewnętrznej kół oraz następującą rezolucję do p. ministra spraw wewnętrznych:

Prosimy usilnie Pana Ministra:

1. aby ze względu na potrzeby gospodarcze ludności i Państwa całego oraz ze względu na moralność publiczną i zdrowie przyszłych pokoleń dążył do zaprowadzenia wcześniejszej godziny policyjnej dla lokali ze sprzedażą napojów alkoholowych;

2. aby zarządził ściślejsze przestrzeganie całej ustawy przeciwalkoholowej, przedewszystkiem by nie sprzedawano napojów alkoholowych na kredyt, ludzież młodzieży poniżej lat 21;

3. aby zaprowadzono w całej Polsce system t. zw. czarnych list na niepoprawnych pijaków;

4. aby celowiej i sprawiedliwiej rozdzielano t. zw. fundusz monopolowy, z większem uwzględnieniem organizacyj przeciwalkoholowych.

Do rodziców:

Apelujemy do sumienia Rodziców, aby wychowywali swe dzieci słowem, a szczególnie przykładem własnym w zasadach trzeźwości, aby dokładali wszelkich starań, aby młodzież z okazji I Komunji św. wstępowala gromadnie do bractwa wstrzemięźliwości i ściśle przestrzegała zasady zupełnej trzeźwości przynajmniej do 18 roku.

Do nauczycielstwa polskiego:

W imię dobrze zrozumianych zadań polskiego Nauczycielstwa zwracamy się z gorącą prośbą do Was — wychowawców Przyszłości Narodu, abyście, doceniając wielkie znaczenie wychowawcze abstynencji, dążyli w miarę możności do zakładania kółek abstynenckich młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

Do młodzieży całej Polski.

Zwracamy się do Ciebie, Młodzieży polska, z serdecznem wezwaniem, abyś w imię dobra tysięcy rodzin nieszczęśliwych oraz w imię własnego szczęścia stanęła w szeregach walczących o trzeźwość narodu, abyś wspólnie z nami odważnie walczyła z przestarzałemi poglądami, oraz z nieszczęsnemi zwyczajami pijackiemi, które wśród młodzieży i wśród starszych tak liczne pochłaniają ofiary.

Sprawy religijne.

Związek nauczycieli a nauka religji. Warszawski oddział Zw. Naucz. Szkół Powsz. uchwalił domagać się szkoły świeckiej, gdyż „skreślenie nauki religji ze szkoły uzdrowi stosunki szkolne, usuwając niewyczerpane źródło ciągłych zatargów i wichrzeń kleru ze szkołą i nauczycielami".

Ponadto w uchwałach stwierdzono, że nauka religji „koliduje" z całym szeregiem przedmiotów i faktów, że przymus religijny stwarza „dziwną anomalję" podporządkowania nauczycieli przymusowym praktykom religijnym, co się rzekomo przyczynia do „podrywania autorytetu (!) zespołów nauczycielskich" i t. d. Wobec tego warszawski oddział Zw. Naucz. proponuje następujące „kroki wstępne": usunięcie obowiązku prowadzenia dzieci na nabożeństwa, protest przeciw okólnikowi p. Bartla, odsyłanie XX. biskupom upoważnień do nauczania religji. Uchwalono też wezwać inne oddziały, by masowo powyższe żądania przesyłały na ręce rządu, Sejmu i Senatu, domagając się przesunięcia nauki religji ze szkoły do kościoła, zaprowadzenia nauki moralności świeckiej, zniesienia przymusu chodzenia do kościoła z dziećmi i cofnięcia okólnika min. Bartla.

O jednolity śpiewnik kościelny. W maju b. r. obradowała w Poznaniu komisja muzyków kościelnych, ustalająca tekst muzyczny pieśni kościelnych, zebranych w nowym śpiewniku pod naczelną redakcją X dra Gieburowskiego. Śpiewnik ten ma obowiązywać we wszystkich diecezjach polskich. Redakcja tekstu muzycznego jest dlatego utrudniona, ponieważ odchylenia melodyj kościelnych w różnych częściach kraju są dosyć znaczne. W pracach redakcyjnych brali udział prócz X. dra Gieburowskiego (który zebrał cały materjał) prof. Nowowiejski, X. dyr Wiśniewski (Pelplin), prof. Flasza (Kraków) i prof. Hoppe (Katowice). Po ukończeniu śpiewnik oddany został do aprobaty episkopatu, z którego ramienia czuwa nad śpiewnikiem X. biskup Nowowiejski. Ustaleniem tekstu literackiego zajmowała się osobna komisja, która redakcję już ukończyła.

Odpusty z okazji Kongresu euch.

I. Dla tych, którzy na Kongres przyjadą: Odpust zupełny dla tych, którzy w czasie trwania kongresu 1) zwiedzą jakikolwiek kościół lub publiczną kaplicę w miejscu kongresu i pomodlą się tam o zgodę między państwami, wykorzenienie schizmy, nawrócenie grzeszników, podwyższenie św. Kościoła i intencję Ojca św., 2) albo pobożnie będą uczestniczyć w uroczystej procesji, 3) albo będą obecni na błogosławieństwie apostolskiem, udzielonem przy ukończeniu głównego nabożeństwa. Warunkiem do uzyskania tych odpustów jest spowiedź odprawiona z prawdziwą skruchą i Komunja św.

Cząstkowy odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich, którzy 1) w czasie kongresu i w miejscu kongresu pomodlą się przed Najświętszym Sakramentem wystawionym ku czci publicznej, 2) albo obecni są na jakichkolwiek nabożeństwach lub obradach kongresowych, — odpust zaś 100 dni dla wszystkich, którzy w tym czasie w miejscu kongresu spełnią jakikolwiek dobry uczynek w duchu pokuty.

II. Odpusty dla tych, którzy przyjechać nie mogą: Odpust zupełny w dnie kongresu dla tych, którzy skruszeni i wyspowiadani i Komunją św. nakarmieni odwiedzą kościół lub publiczną kaplicę i pomodlą się o błogosławieństwo Boże dla kongresu. Odpust ten zyskać można tylko raz.

Odpust cząstkowy: Dla wszystkich, którzy pomodlą się na intencję kongresu, coś dobrego dla niego zrobią lub ofiarują jakiś datek na jego cele, nawet po jego ukończeniu, za każdym razem 300 dni odpustu.

Ojciec św. pozwala, aby w dniu kongresu, oznaczonym przez biskupa ordynarjusza lub za Jego zgodą przez Komitet kongresu, po Mszy św. uroczystej biskup celebrujący, lub inny z obecnych, udzielił wiernym apostolskiego błogosławieństwa połączonego z odpustem zupełnym.

Kapłanom, obecnym na kongresie, wolno odprawiać Mszę św. wotywną o Najśw. Sakramencie (ut pro re gravi). Wolno też odprawić w czasie nocnej adoracji jedną Mszę św zaraz po północy i udzielić obecnym wiernym Komunji św. Inni kapłani obecni na adoracji, mogą zaraz po tej pierwszej Mszy św., lub o godz 1-szej po północy odprawiać swoje Msze św., wszystkim zaś, którzy obowiązani są do odmawiania brewjarza, wolno w czasie nocnej adoracji odmówić zamiast oficium właściwego, oficium o Najśw. Sakramencie.

Biskupi ordynarjusze mogą pozwolić kapłanom, którzy pozostali w parafjach, aby dla zastąpienia tych kapłanów, którzy wyjechali na kongres, odprawili w święto dwie Msze św. (Acta Apost. Sedis, 1924, str. 156).

Program Kongresu eucharyst. we Lwowie.

Piątek, 15 czerwca: przyjęcie X Prymasa Augusta Kardynała Hlonda; — otwarcie Muzeum diecezjalnego w seminarjum duchownem i Wystawy prac Arcybractwa adoracji Najśw. Sakramentu w Zakładzie Sióstr Sacré Coeur pl. św. Jerzego 1; o godz. 7-mej wieczorem otwarcie Kongresu w Bazylice metropolitalnej; całe popołudniu spowiedź dziatwy szkolnej w kościołach: OO. Dominikanów, Bernardynów, św Elżbiety, św. Mikołaja i św. Marcina.

Sobota, 16 czerwca: 7 ¹/₄ egzorta i Komunja św. młodzieży, udzielona przez XX. Biskupów w kościołach: Katedralnym, OO. Bernardynów, św. Elżbiety, św. Mikołaja, św. Marcina; w kościele XX. Jezuitów zebranie dzieci z Krucjaty eucharyst.; o godz. 10-tej inauguracja obrad Kongresu w auli nowego Uniwersytetu, popołudniu obrady sekcyjne w 3 salach uniwersyteckich; wieczorem o godz. 9-tej, początek adoracji nocnej z wstępnem kazaniem XX. Biskupów w kościołach: katedralnym, OO. Dominikanów, Bernardynów, św. Elżbiety, św. Mikołaja, św. Marcina, Sióstr Franciszkanek, Sióstr Sakramentek (dla pań); przez całą noc spowiedź wiernych.

Niedziela, 17 czerwca: o godz. 4-tej rano zakończenie adoracji nocnej Mszą św. i Komunją św.; o 7-mej będą XX. Biskupi komunikowali w tych samych kościołach; o 10-tej Msza św. polowa na boisku sokolem z kazaniem i błogosławieństwem Ojca św.; o 4-tej procesja z kościoła św. Elżbiety na pl. Marjacki ulicami Leona Sapiehy i Kopernika; na pl. Marjackim kazanie, błogosławieństwo N. Sakramentem i rozwiązanie procesji; kapłani odprowadzą N. Sakrament do katedry. Wczasie Mszy św. polowej śpiewać będzie chór dzieci z wszystkich zakładów lwowskich, w czasie procesji śpiewają wszyscy pieśni jak na procesji Bożego Ciała. W kilku punktach odśpiewają kantaty zjednoczone chóry lwowskie. Procesja odbędzie się bez względu na pogodę, Msza św. zaś polowa odpadnie w razie niepogody, a na to miejsce od prawią XX. Biskupi sumy pontyfikalne w kościołach, do których skieruje się pielgrzymki.

Poniedziałek, 18 czerwca: o 9-tej posiedzenie wszystkich kapłanów, biorących udział w Kongresie, z 2 referatami i ze sprawozdaniami z obrad w sekcjach, dla ujednostajnienia i ożywienia pracy eucharystycznej w archidiecezji.

Z piśmiennictwa.

X. Franciszek Le Buffe T. J.: „Mój wierny niezmienny przyjaciel. Wiązanka myśli i uczuć kochającej duszy dla eucharystycznego Zbawiciela“. Przeł. z angielskiego M K. Kraków. 1928 (Wydawn. Księży Jezuitów. Stron 54).

„Celem tych kartek jest“ czytamy w przedmowie, „pociągnąć bliżej do naszego Króla, tak, żeby naprawdę mógł być Emanuelem - „Bogiem z nami“, z nami, jako najpoufalszy Przyjaciel, jako jedyny Przyjaciel, nie podlegający zmiennym nastrojom chwili.“ Nie wątpimy, że skromna ta książeczka spełni swoje zadanie i zachęci wielu do pobożnego nawiedzania N. Sakramentu. Kaznodzieje i katecheci znajdą w niej dużo stosunkowo dobrych i pięknie wyrażonych myśli, które warto powtórzyć z ambony.

Przekład polski jest bardzo staranny i potoczysty. Szkoda tylko, że nie poprawiono kilku niemiłych błędów drukarskich, jak np. na str. 38: „moją lichotę i sumienność“ (ma być zapewne: „zmienność!“); „Masz wszelkie prawo do mojego serca, a jednak bywają chwile, w których chcę Ci go oddać“ (powinno być oczywiście: „nie chcę“) *X. A. P.*

Św. Augustyna Księga rozmów z Bogiem i Księga podręczna. Przekład z łacińskiego Lwów 1928 (Nakładem „Bibljoteki Religijnej“. Stron 309 w małym formacie. 2·80 zł.).

Tłumaczenie tych dzieł wartości nieocenionej nastręczało niewątpliwie trudności bardzo znaczne i nic dziwnego, że nie czyta się go wszędzie tak lekko, jakby się miało przed sobą utwór, oryginalnie napisany w stylu nowoczesnym. Tłumacz pierwszego nie wymienił swego nazwiska, drugie przełożył X. dr. Ildefons Bobicz. Podjęcie się tej żmudnej pracy i wykonanie jej tak staranne i wogóle udatne zasługuje n. zd. na uznanie i wdzięczność. Gdzie niegdzie tylko znaleźliśmy wyrażenia niejasne i niewłaściwe lub nowotwory, jak np. na str. 47: „uchem niedojęta“; na str. 60: „całość wraz pospołem i zawsze (oświecasz)“; — na str. 100: „naprożnik serca“; — na str. 154: „Niebiosa niebios, któremu(?) wszystka ziemia jest niebem, iż przecudownie podniesione są nad wszelkie niebo“ (co to znaczy?). Ale te usterki dadzą się łatwo usunąć w drugiem wydaniu, ktore, jak sądzimy, okaże się wnet potrzebnem. *X. A. P*

Życie św. Teresy od Jezusa według bollandystów oraz jej historyków i własnych jej pism przez karmelitankę z Caen. Tłumaczyła z francuskiego Marja Bocheńska (Lwów, bez daty, ale książka wyszła przed kilkunastu dniami). Tom I. Skład główny w Księgarni „Ossolineum“ (stron XV, 361 i X w dużej 8-ce Cena 10 zł.).

Jest to przekład najlepszego ze znanych nam żywotów wielkiej Świętej, genjalnej reformatorki Karmelu. Znakomite to dzieło, napisane przez córkę duchowną Świętej (nazwiskiem Lecornu), a wydane w dwóch dużych tomach przez Lethielleux w Paryżu, doczekało się w krótkim czasie 16-tu wydań i aprobaty dziewięciu biskupów.

Promienna postać Świętej występuje tu w całym blasku swej piękności na tle dziejów Hiszpanji, której potężny monarcha Filip II popierał gorąco pracę reformatorską Teresy i dopomógł jej skutecznie do przezwyciężenia ogromnych trudności, jakie jej w drodze stanęły Autorka opiera się wszędzie na źródłach, a w szczególności na pismach Świętej, z których bardzo liczne przytacza wyjątki, doskonale przełożone z oryginału hiszpańskiego Czyta się tę książkę z wielkiem zajęciem i zbudowaniem.

Niemałą więc przysługę wyświadczyła naszej literaturze pani Marja Bocheńska (autorka bardzo dobrze napisanego „Żywota św. Jana od Krzyża“, poleconego przez nas gorąco w „Gaz. Kośc.“ z r. 1925 na str. 225), podjąwszy się przekładu tego dzieła. Jest to zaś n. zd. przekład pod każdym względem wyborny, dokonany z największym pietyzmem tak, żeby nic nie uronić z piękności oryginału, ale zarazem uczynić go lekturą dla Polaka wykształconego łatwo zrozumiałą i przyjemną.

Tam, gdzie autorka przytacza własne słowa św. Teresy, korzysta szan tłumaczka z wiernego przekładu, którego dokonał z oryginału hiszpańskiego ś. p. X. biskup Kossowski.

Wydanie książki, ozdobionej kilku rycinami, jest piękne, druk wyraźny, a cena niezbyt wysoka, jak na dzisiejsze stosunki. Tom drugi i ostatni ma wyjść w najbliższym czasie. *X. A. P.*

Godzinki ku czci św. Jadwigi, Ułożone przez X. Karola Antoniewicza T. J, przejrzał i opracował X. Henryk Weryński w Krakowie. Wydawn. XX. Jezuitów 1928.

Mała ta broszurka ma na celu dostarczenie młodzieży żeńskiej szkół powszechnych wzoru i podręcznika do nabożeństwa ku tej Świętej, która jest patronką wszystkich szkół powszechnych żeńskich. Jest ułożona na wzór Godzinek, z których każda składa się z pieśni, antyfony i modlitwy. Mimo kilku błędów drukarskich, które należałoby poprawić przed daniem jej do rąk młodzieży, może się przyczynić do poznania, umiłowania i naśladowania tej świętej Patronki, a tem samem do rozbudzenia życia religijnego w uczenicach szkół powszechnych. *X. M. J.*

Związek Misyjny Polek wydał w dniu 1 maja r b. pierwszy numer swych sprawozdań pod tytułem „Związek Misyjny Polek“. Zawiera on szkic historyczny Z. M. P, statut, interesujące sprawozdania z działalności wszystkich dotychczasowych Oddziałów Z. M. P., szkic szycia z pomiarami, listy O. Piotrowskiego z Charbina, O. Krzyszkowskiego T. J. z Krakowa, O Wieczorka S. S z Chin, komunikaty i informacje z Centrali, wiadomości od misjonarzy i misjonarek polskich oraz wspomnienie pośmiertne Jezuity z Rodezji, zasłużonego O. Hankiewicza. Za opłatą 30 groszy wysyła p. S. Durska, Poznań, św. Wojciech 2.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. częstochowska. X. dr Władysław Tomalka, dotychczasowy wikarjusz parafji Wniebowzięcia N. M. Panny w Sosnowcu, mianowany prefektem alumnów częstochowskiego Seminarjum Duchownego.

X. Władysław Borek, administrator parafji Lubień, został mianowany proboszczem tejże parafji.

X. Roman Ramus, dotychczasowy administrator parafji Łęka, został mianowany proboszczem tejże parafji.

X. Paweł Głowalla, sekularyzowany zakonnik ze zgromadzenia XX. Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, został naznaczony tymczasowo na stanowisko wikarjusza parafji Działoszyn.

Komunikaty.

Z Towarzystwa Kapłanów.

Na nagrobek ś. p. X. Tarnawskiego Mieczysława złożyli: J. E. X. Arcybiskup Hryniewiecki 100 zł. i P. T. Księża: Boczar 5 zł., Liszka 20, Kozłowski St 20, Boryszko 50, Lehman 10, Piwiński 10, dr. Szydelski 25, Pilin 5, Wałęga A. 10, dr Wais 20, Sigmund 5, Wiercioch 20, Cisowski R. 5, Nie-

dzielski 5, Gorczyca 25, Pękalski 10, Czwaczka A. 5, Prorok 5, Białowąs Z. 3, Palewicz 5, Steiner 20, Peciak 50, Zawada 10, Hausner 10, Jakubowski Br. 5, Górski 5, Dziamarski 10, Procyk 2, Tempiński 5, Łoziński 10, Rysiowski 6, Piaskiewicz 10, dr. Warszylewicz 25, Więckowski 5, Makarczuk 15, Scherff 10, Górnicki 5, Wargacki 10, Treszczyński 3, Klecan T. 2, Łyszczarczyk 2, Jasiński 5, Holicki 3, Baściak 5, Anklewicz 4, Grzesiowski 5, Pawski 1, Lechman 2, Podczerwiński 5, dr. Długosz 10, Szlęzak 5, Wałowski 10, Szczęch 10, Węgrzyniak 5, Garścia 10, Szczepanek 5, Szkoła św. Józefa 5, Gnutek 5, Gyurkovich 50, OO. Misjonarze (Biały Kamień) 10, Kaspruk 10, Lachcik 2, Limanowski 10, Barzycki 12, Mika 7, Nawrocki 5, Byra 10, dr. Orliński 10, Stroński 5, Rzeczkowski 2, Komusiewicz 25, Kułakowski 10.05, Dziunikowski 3, Bilczewski 10, Goleń 10, Urząd parafjalny Krotoszyn 2, Dajczak 5, Muszyński J. 5, Konwent OO. Dominikanów Bohorodczany 10, Tabaczkowski 25, Kobierzycki 10, Balicki 3, Fuchs 20, Dobija 10, Kwiatkowski I. A. 10, Hopek 20, Swożeński 5, Żukowski 25, Oprzędkiewicz 20, Brniak 5, Kielar J. 2, Fleischhacker 10, Olbrycht W. 1.50, Gajewski K. 5, Czubryj 15, Dąbrowski J. 5, Filipek J. 10, dr. Stach 25, Kowalczyk A. 3, Tustanowski 5, Czechowicz 4, Mindowicz 10, Swierzko 30, Marszałek 5, Knopiński 10, Chłopecki 10, Szczurecki 10, Konwent OO. Dominikanów Lwów 50, Oleniacz 5, dr. Konieczny 20, dr. Gerstmann 25, dr. Stepa 10, Richter 10, Leśniowski 5, Gromadzki 10, Chabło 5 zł.

Z Towarzystwa Kapłanów.

We Lwowie, dnia 10 maja 1928

X. J. Janusiewicz, sekr. *X. T. Tabaczkowski*, wiceprezes.

Dom Księży w Worochcie.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Kapłanów z siedzibą we Lwowie posiada w Worochcie nad Prutem w woj. stanisławowskiem dwa domy zdrowia: jeden drewniany, drugi murowany, oba z wygodnemi werandami. Worochta, położona w głębokich Karpatach, jest bardzo dobrym punktem wyjścia do urządzania wycieczek w góry, nadaje się też przez spokój do wypoczynku. Dom Księży w Worochcie cieszy się od swego powstania (r. 1900) wielką sympatją wśród Duchowieństwa polskiego. Warunki klimatyczne, koleżeński nastrój panujący zawsze wśród gości, wygoda połączona z prostotą, umiarkowane ceny w pełni na to zasługują. W miejscu kilku lekarzy, apteka, stacja kolejowa, telegraf i telefon. Tegoroczny sezon rozpoczyna się 11 lipca i trwa do 31 sierpnia. Zgłoszenia do 28 czerwca należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49, później: Zarząd Domu Księży, Worochta nad Prutem.

ODEZWA I PROŚBA.

Od siedmiu już przeszło wieków Kustodja i Misja Franciszkańska Ziemi św. z polecenia Stolisy Apostolskiej stoi na straży Miejsc św. w Palestynie. W długim tym okresie czasu synowie św. Franciszka nietylko starali się o zachowanie praw katolików do tych św. pamiątek po Zbawicielu, ale też przy pomocy wiernych całego świata dbali wedle możności o ich przyozdobienie i upiększenie. Po wybudowaniu zaś niedawno bazyliki Konania P. Jezusa w Getsemani i bazyliki Przemienienia Pańskiego na górze Tabor, przystępują obecnie do wzniesienia nowej bazyliki Zwiastowania Najśw. Marji Panny w Nazarecie. Koszta budowy będą pokryte ofiarami zebranemi przez Komisarjat Ziemi Świętej, wewnętrzne zaś przyozdobienie bazyliki, jako to mozaiki, ołtarze, organy i t. d. będą darami poszczególnych krajów katolickich. Aby i nasza ukochana Polska miała w tem jakąś zasługę i honor, niżej podpisany uzyskał od Kustosza Ziemi Św. upoważnienie do zbierania ofiar na ołtarz św. Antoniego dla tej nowej bazyliki. Pod ołtarzem wyryty będzie napis: Polonia semper fidelis erexit hoc altare (Polska zawsze wierna wzniosła ten ołtarz).

Znając wielką ofiarność narodu polskiego, jesteśmy pewni, że nie da on się prześcignąć w hojności katolikom innych krajów, i że zarówno duchowieństwo jak i lud polski nie pożałują Najśw. Panience i św Antoniemu obfitych jałmużn, które prosimy nadsyłać pod adresem:

Rev. Aurelius Borkowski, O. F. M.
St. Saviour's
Palestine — Jerusalem.

Nadto przyjmuje datki na ten cel X. dr. Piotr Stach we Lwowie (Ormiańska 13) i Red „Gaz. Kość."

List Jego Eminencji X. Augusta, Kard. Hlonda, Prymasa Polski do Ojca Aureljusza Borkowskiego.

Poznań, 25 marca 1928

Wielebny Ojcze,

Uradowałem się wiadomością zakomunikowaną mi pismem z dn. 2. lutego b. r. o wznoszącej się za staraniem Kustodji i Misji Franciszkańskiej, Bazyliki Zwiastowania Najśw. Marji Panny w Nazarecie i o projekcie wzniesienia w niej ołtarza św. Antoniego z darów i ofiar polskich. Piękna myśl, szczęść Boże! Pragnę przyczynić się skromnym datkiem do tego dzieła, aby sobie wyprosić opiekę Matki Najśw. i wstawiennictwo św. Antoniego.

Polecam się modlitwom na Miejscach Świętych i z wyrazami czci jestem

† *August Kard. Hlond*
Prymas Polski

Walne Zebranie

Arcybr. Adoracji Przen. Sakramentu połączone z wystawą szat liturgicznych odbędzie się w Sacre Coeur pl. Jura 1 w piątek dnia 15 czerwca o godzinie $15^{1/2}$, na które P. T. Przew. Duchowieństwo, członków i gości zaprasza *Wydział.*

2—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.